Nr. 32. Kraków, Sobota 20. Listopada 1897. **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma od cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi w 2. 3. i 4. sobotę każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Łaskawych czytelników uprzejmie prosi o wyrównanie zaległej prenumeraty

Administracya „Grzmotu“.

Zgubne skutki liberalno-kapitalistycznej gospodarki dla warstw pracujących.

6. Rzemieślnicy. c) Dalsze wadliwości ustawy przemysłowej. Branie miary. Filialne składy wyrobów przemysłowych.

W numerze poprzednim mówiliśmy o § 37 ustawy przemysłowej. Wykazaliśmy, że § ten, który pozwala, **„aby każdy przemysłowiec miał prawo skupić w swoim ręku wszelką pracę potrzebną do całkowitego wykonania swoich wyrobów“** jest dla rzemieślników zgubny i zabójczy.

Ważną i odnoszącą się również do zakresu pracy rzemieślniczej, jak kwestya poprzednia, jest nadto kwestya brania miary. Idzie mianowicie o to, czy właściciel składu wyrobów rzemieślniczych, nie posiadając *świadectwa uzdolnienia,* ma prawo brać miarę n. p. na buty, ubrania i t. d., czy też *osobnem* ma się wykazać *świadectwem uzdolnienia?* Kwestya ta już nieraz wznieciła burzę między rzemieślnikami i niejednokrotnie oparła się o najwyższe trybunały władzy politycznej, ale zawsze bezskutecznie. I do dziś dnia jeszcze *nic w tej mierze nie uczyniono.* Właściciele składów konfekcyjnych i wyrobów szewskich często gęsto dzisiaj jeszcze jak dawniej bez dowodu uzdolnienia, szczególnie po wielkich miastach, trudnią się *braniem miary* na zamówienia publiczności. Praktyka ta krzywdzi bardzo tak rzemieślników jak i publiczność samą. Bo najprzód rozkrzewia się w ten sposób coraz bardziej tak *ze wszech miar szkodliwa* **praca na cudzy rachunek,** która na szerokie warstwy rzemieślnicze nakłada jarzmo prawie niewolnicze, *a powtóre* wyroby są nędzne i liche, bo jak się samo przez się rozumie, handlarz zwyczajnie nie ma dostatecznej wprawy ani nauki, aby zdjąć dobrze miarę, która w rzemiosłach tych stanowi najtrudniejszy dział całej nauki, zwłaszcza gdy robota idzie bardzo pospiesznie.

Największa atoli *przewaga* wielkiego kapitału nad rękodzielnictwem leży w tem, iż ustawa zostawia wielkim przedsiębiorcom wolne pole do zakładania *składów filialnych* po *różnych miastach.* Dziś już takich składów konfekcyjnych i wyrobów szewskich i stolarskich rozrzuconych po kraju, liczymy krocie. **Sama fabryka obuwia spółki Mödlingskiej liczy 140 filii w Austryi** (mamy ją i u nas w Krakowie), a spółka Krafta w Bregencyi 21 filii w maleńkim kraiku Voralbergskim. Spustoszenia, jakie składy takie sprawiają wśród rękodzielników, są straszne. Jeden przykład niechaj tu starczy za wiele. Otóż w niektórych miejscowościach, gdy się takie składy pojawiły, szewcy poszli niebawem tłuc kamienie, aby mieli z czego wyżyć.

Te są najważniejsze punkta ustawy przemysłowej, które strasznem brzemieniem zaciężyły nad naszem rękodzielnictwem i które zawiodąje powoli do doszczętnej ruiny, jeżeli energiczna ręka rządu czy parlamentu, a przedewszystkiem jednolita akcya rzemieślników samych nie położy tej niszczącej praktyce skutecznej tamy. Parlament bowiem dzisiejszy niestety! dzięki kupie „prusaków“, wspomaganych przez takich posłów jak Daszyński, Kozakiewicz i.... Winkowski, zamiast bronić naszych praw i usuwać krzywdy ludu, stał się areną, na której hałaśliwa hałastra wyprawia zabawne — dla siebie tylko — harce.

Dlatego wołamy: Rzemieślnicy czas ostatni zabrać się raz przecie do skutecznej obrony praw Waszych i krwawej Waszej pracy. W przeciwnym razie grozi Wam ostateczna ruina.

Nasze hasło!

Z Bogiem i z Krzyżem ognistym na skroni
Ty polski ludu do zwycięstwa spiesz,
Ojczysty sztandar w czarnej dzierżąc dłoni
Z „Przyjaźni“ godłem ty na czele bież,
Światła rozumy nieś w bratnie tłumy,
Praw swoich pilnuj i strzeż!

„Przyjaźni“ nasza! tyś arki odmiana,
Co wśród potopu rwących płynie fal,
A chociaż pianą odmętów zbryzgana,
Jednak w promiennym słońcu płyniesz w dal,
I w sile męstwa, z palmą zwycięstwa
Niezłomna duchem jak stal!

Biada potwarcom! co dla zysków własnych
Do bratniej walki lud prowadzą w toń.
Bo gdy lud przejrzy, dojdzie do prawd jasnych,
Na „kusicieli“ pochwyci za broń!
I w dzień zapłaty policzy straty,
Co niecna wzięła mu dłoń!

Stańmy do walki, lecz nie na oręże,
Bo krwi rozlewu nasz nie pragnie Bóg!
Pracą i sercem walczą nasi męże,
Rozboju chciwy uledz musi wróg!
W swe własne sidła, szatańskie skrzydła
Splącze i... padnie do nóg!

Hej! Przyjaciele! Komu w żyłach płonie,
Chrobrych, Sobieskich i Kościuszki krew,
Kto wielkość przodków ukochał w swem łonie,
Boga Rodzicy, komu drogi śpiew,
Tego judaszy bój nie przestraszy,
Wrzask renegatów, ni gniew!

Bratnim szeregom błogosław o Panie!
Na martwej glebie zasiej zgody kwiat,
Upadłym duchom daj opamiętanie
I *w przyjaciela* niech się zmieni kat!
Choć *ciemnych siła* na krzyż Cię wbiła,
Tyś zbawił ludy i świat!

B. Km.
współpracownik „Grzmotu“.

Redaktor kryminalista.

Exkamieniarz *Sułczewski* podpisuje jako „Redaktor“ pismo „Naprzód“. Piśmidło to znane wszystkim z tego, że najuczciwszych ludzi obryzguje całym stekiem najobrzydliwszych przezwisk jak: „łajdak“, „szubrawiec“, „łotrzyk“, „rzezimieszek“ i td. bez końca. Zdawałoby się, że człowiek, który ma tyle miedzianego czoła, że kładzie swe nazwisko pod tego kalibru — przez żydów z Naprzodu z fabrykowane — „łotrowstwa“, musi być człekiem o nieskazitelnej przeszłości. Tem więcejby tak sądzić należało z tego jeszcze powodu, że tego człowieka „partya socyalistyczna“ stawiała jako kandydata na posła z V kuryi Tarnów-Bochnia. Jeździł przed wyborami i waląc się w piersi zaklinał się na swoją uczciwość, a nie było tak lichego kamienia czy błota, którymby nie obryzgał przeciwników. Lecz cóż się dzieje? Znalazł się jednak znowu jeden z tych przez „Naprzód“ patentowanych „rzezimieszków“, który jako człowiek śmiały i odważny, będąc nazwany przez Sułczewskiego w piśmie „nędzną kreaturą, której nikt ręki podać nie powinien“ pociągnął „redaktora“ przed kratki sądowe. Sędziowie zwykle przed rozprawą badają „żywot“ podsądnego. I cóż się pokazało z żywota Sułczewskiego? *Nic więcej tylko tyle,* **że ten ptaszek tylko 3 lata siedział w kryminale za usiłowane morderstwo — inną razą za gwałt publiczny i różne jeszcze cnoty...** I tego rodzaju kryminaliści mają czoło pluć i obrzucać ludzi uczciwych kałem obelg i szykan. Ale to jeszcze mniej dziwne. Dziwniejsze to, że „nieskazitelna“ partya żydowsko-socyalistyczna miała odwagę tego rodzaju osobniki stawiać jako kandydatów na „wybrańców“ ludu!! Z tego jasnego faktu dwie dla nas nauki: 1-o *Odtąd żadnego uczciwego człowieka nie powinny obrażać kłamstwa i obelgi rzucane przez tego kalibru indywidua.* 2-o Przed przyszłymi wyborami trzeba dobrze zlustrować żywoty kandydatów zżydziałej partyi socyalistycznej. Z takiej lustracyi wiele się będzie można ciekawych rzeczy dowiedzieć,

„Morowa“ szopa.

Dość długo „czerwoni“ nie urządzili jakoś żadnej demonstracyi. „Burżoa“ zaczęła gadać za Wickiem Socyalikiem, politykiem od krakowskiego „Dyabła“, że partya robi „fugę do bani“, co na zwykły język znaczy tyle, że żydy zaczynają mniej dawać „hopów“, a rozumniejsi „towarzysze“ zaczynają też przecierać już oczy. Otóż nasz *Dasio* i poseł-niemowa *Lozakiewicz* udali się do żydka Adlera we Wiedniu i radą w radę, co robić dla reperacyi „partyi“? A no demonstracya! Ale za czem? Ośmiogodzinny dzień roboczy już się przejadł — powszechne głosowanie to tak oklepane i tak już zbrzydło, jak kartofle, na śniadanie, obiad i kolacyę podawane. Przyszła naresszcie „wybrańcom ludu“ szczęśliwa myśl do głowy: „Krzyknijmy „hańba“ przeciw stemplowi dziennikarskiemu — parlament tę sprawę już ruszał — wprawdzie bez nas — wnet się pewnie namyśli i stempel zniesie — ale zróbmy teraz „hańbę“, to potem ludzie powiedzą: *„znowu nowe zwycięstwo „czerwonych“, zawsze oni coś znaczą“* i do „partyi“ ludzie polezą, jak pszczoły do miodu“. Słowo się rzekło, kobyła u płotu. Zjechał tedy nasz Ignaś do Krakowa i tak się rozchlastał, że na czterech zgromadzeniach piorunował na stempel. Był nawet w stow. kobiet „pracujących“ tj. w dobranem gronie specyalnie na ten dzień wyperfumowanych „Ryfek“ i „Małek“ z Kaźmierza. Za to „partya“ zrobiła posłowi owacyę. Urządziła „niby pochód“ przeciw stemplowi. Zebrała się kupka wiernych jeszcze „towarzyszy“ i „szpiwajonc czerwony

Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ.

śtandar“ dalejże przed mieszkanie posła na Floryańską. Czas wybrali wyborny. Właśnie ludzie wychodzili z kościoła. Na bezpłatną szopę każdy człek rad idzie. „Szopa, to szopa — chodźmy, co to będzie? Heca z polikierami, albo jeszcze co lepszego!“ I ni stąd, ni z owąd — jak zwykle w wielkiem mieście — zebrała się kupa narodu. Poseł pokazał się w oknie, wywijał kapeluszem, że mało szyb nie powybijał — dla dekoracyi sprowadził sobie dwóch gdzieś widać na małym rynku zapłaconych chłopów, palnął kilka rozbryzganych frazesów, a „naród ucieszony“, że już biedy nie będzie, jął krzyczeć wiwaty, na co i po co, choć kulą w łeb — żaden z nich nie umiałby powiedzieć. Ludzie się rozeszli i przy obiadku jaki taki miał co ku pociesze rodziny o tej szopie opowiedzieć — ale za to czerwoni palnęli sobie w „Naprzodzie“, że tysiące towarzyszy wyprawiły owacyę posłowi — że aż „tramblaj“ stanął, a dorożki Floryańską omijać musiały...

Ignaś pojechał do Wiednia ucieszony, że z partyą do licha tak znowu źle nie jest, jak złe języki gadają, choć w duszy był przekonany, że owacya na jego cześć zaimprowizowana Badeniego i parlamentu ani zaświędzi ani zaboli.

We Lwowie znowu bohaterem dnia tego chciał być koniecznie „poseł“ Kozakiewicz. — Ale cóż, kiedy jak pech, to pech! Mimo — czy właśnie z powodu swych długich włosów — Kozakiewicz Ignasiowi dorównać nie może — i nową biedak sporządził klapę. Zegnał wprawdzie małą kupkę towarzyszy i sam na czele szedł z dumą, jak wódz do walki. Cóż z tego, kiedy przeciwnik zaszedł niespodziewanie tyły pochodu i rozbił go w puch. Jakto? — zapytacie. Szelmowska znowu policya, czy armia? Tak, armia! Więc strzelali do bezbronnego ludu? Broń Boże! Zdarzyło się na nieszczęście Kozakiewicza, że wojsko wychodzące właśnie z kościoła z kapelą spotkało się z pochodem. Kapela zagrała marsza Radeckiego i w tej chwili towarzysze, którym się więcej podobał porządny marsz, niż stemplowa heca, rozwiązali szeregi i jak zwykli śmiertelnicy poszli sobie dalej z kupą gapiów ulicznych trotoarem... Biedny Kozakiewicz wytrzeszczył z przerażenia oczy, długie włosy stanęły mu na głowie jak druty, gdy znalazł się sam na czele... wojskowej kapeli! Lwowianie kładli się od śmiechu, patrząc na **taki protest** przeciw stemplowi dziennikarskiemu.

We Wiedniu Kozakiewicz za naszą biedą pary z gęby nie puścił, we Lwowie „pochodami“ po mieście chce poprawić nędzę robotniczą... Żeby tylko tyle było biedy, co stempel dziennikarski, tobyśmy mogli dla humoru Ignasiów i Kozakiewiczów spacerować po mieście choćby i z kapelą, ale nam chleba w pierwszym rzędzie trzeba... dlatego rozumni robotnicy za klownów rynkowych Kozakiewiczom służyć nie będą. Apetyty „posłów socyalistycznych“ są jednak dla nas zrozumiałe. „Krytyka“ w grobie, dychające jeszcze piśmidła obdłużone po uszy, bo nawet zagraniczne żydy w socyalistyczno-galicyjską bezdenną beczkę pieniędzy dawać już nie chcą, „*Towarzystwo zaliczkowe*“ o oddanie długu gotowe się lada chwila upomnieć, a zatem krzyczą prewodyry biedacy: „precz ze stemplem“, bo gdy pisma nasze wyciągną kopyta, cóż cię stanie z całą kopą „redaktorów“ exkamieniarzy w rodzaju Sułczewskich, exkrawców, jak Pasławski? Za darmo nie głupi się nikt podpisywać i iść do kozy za kłamstwa, pisane przez żydowskich skrybów, a na zapłatę brakuje „hopów“!... Czy nie tak przezacni „redaktorzy“ i prewodyry — czy nie tak? My też jesteśmy przeciw stemplowi — ale tej sprawy nie załatwia się na ulicy — lecz w parlamencie i tam się o nią upomnimy!

„Grzmot“ a „Wieniec polski“.

„Wieniec polski“ pisząc o naszem stanowisku wobec sprawy ks. Stojałowskiego powiada: „Grzmot“ w nrze 29 napisał niby życzliwiej o ks. Stojałowskim, ale my nie przestaniemy powtarzać: A gdzie odwołanie oszczerstw i zniewag?“ Odpowiadamy „Wieńcowi: My nie tylko w nrze 29 ale od chwili pogodzenia się ks. Stojałowskiego z Władzą kościelną, pisaliśmy nie „niby“ ale istotnie „życzliwiej“ o ks. Stoj. bo tak nam nakazywał obowiązek i prosta sprawiedliwość. Dawniej zwalczaliśmy ks. Stoj. **nie dla tego, że pracował nad ludem, ale dla tego, że wpływu swego nadużywał do walki z Władzą kościelną.** Praca nad ludem — a nadużywanie swego wpływu w tej pracy, toć rzeczy zupełnie różne. Potępialiśmy w ks. Stoj. to, co on sam obecnie potępił, przepraszając w swem oświadczeniu ks. Biskupów. Gdy ks. Stoj. zrobił nareszcie ten rozumny krok, myśmy jedni z pierwszych wyciągnęli do niego rękę do zgody, i nic więcej nie pragniemy jak połączenia wszystkich uczciwych sił ludowych do pracy nad poprawą wspólnej doli ludu na drodze reformy społecznej w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości. Odwoływać „oszczerstw i zniewag“ nie mamy obowiązku, **bo ich nie było.** Potępianie tego, co w istocie było złem, — nie jest „oszczerstwem ni zniewagą“. Zwalczanie tego, co sam ks. Stojałowski obecnie uznał za błąd, także chyba nie było „oszczerstwem“. Gdy ks. Stojałowski łączył się przy wyborach z partyą socyalno-demokratyczną, zwalczaliśmy go ze zasadniczego naszego stanowiska. Zniewagą to nie było, kiedy sam ks. Stojałowski krok ten obecnie tłumaczy i potępia. „Wieniec“ pisząc o zwycięstwie socyalistów przy wyborach, powiedział, że „Grzmot“ nie ma prawa twierdzić, jakoby jedynie duchowna suknia ks. Stojałowskiego była przyczyną ich zwycięztwa“. My możemy Szan. Redakcyę „Wieńca“ zapewnić, **że tak jest** i jeszcze raz to stwierdzamy. Słyszeliśmy to z ust samych prewodyrów socyalistycznych, jak Klemensiewicz, Kaczanowski, którzy publicznie chełpili się mówiąc: „Nam sojusz z ks. Stojałowskim nie zaszkodził, bo pomógł nam do zbliżenia się do chłopów, do dostania się na wieś“. Krok to był fałszywy i dla ludu zgubny — i gdyby go nie było, „Wieniec“ nie byłby zmuszony pisać obecnie artykułów: „Co socyaliści przynoszą ludowi“. Oczywiście od Was zależy ten błąd naprawić — ale na nas gniewać się nie ma „Wieniec“ prawa. Gdy stronnictwo nasze katolicko-robotnicze, które obecnie szybkie czyni w swej organizacyi w całym kraju postępy, nareszcie zorganizuje się silnie i program swój całkowity ogłosi, wtenczas przekona się stronnictwo „chrześcijańsko-ludowe“, że nam nie chodzi „o nadużycie katolicyzmu“ — ale o pracę nad dobrem ludu w duchu katolickim. Wiele tam będzie wspólnych nam punktów zasadniczych, które ułatwią zbliżenie się rozdzielonych dziś tych szeregów ludowych, dla których „religia nie jest rzeczą prywatną“, dla których Ojczyzna nasza nie jest „papugą narodów“.

Hejże Bracia do roboty!

Domagacie się — Panie Redaktorze — abym wam opisał przebieg ostatniego naszego zebrania, które się odbyło w dniu 14. b. m. w sali Strzeleckiej. Łatwiej to domagać się, niż opisać. Zgromadzenie bowiem ostatnie było tak ładne, tak udane, tak miłe i przyjacielskie — że serce rośnie na jego wspomnienie. Wierzajcie mi, że wychodząc ze sali, wychodziłem odrodzony i pokrzepiony na duchu. I była to rozkosz prawdziwa słuchać referatów dra F. Konecznego i redaktora Ehrenberga. Nie dziwię się jednakże, że ci dobrze i mądrze mówili, bo ci mają olej w głowie i mieć go powinni. Podziwiałem raczej tych robotników, którzy przemawiali. Już do domu wróciłem, a jeszcze słyszałem głos p. Ligenzy, który jechał zżydziałych socyalistów za haniebny, bezczelny i zbójecki napad na Redaktora „Głosu Narodu“. Myślę, że okrzyki „hańba“ i „precz z nimi“, którymi przytakiwało mówcy zgromadzenie, doleciały uszów Daszyńskich, Marków i Kaczanowskich w kryminale. „Hańba“ krzyczmy im Przyjaciele za te rozboje zbrodnicze, „hańba“ im za zdradzanie robotników i Słowian w parlamencie. A musieliście się i sami panie Redaktorze cieszyć, gdyście się dowiedzieli o przemawiającym p. Popiołku. Dzielnie mówił. Gdym patrzył na niego, zdawało mi się, że widzę mężnego „Bartosza z pod Racławic“. — Morowo lał żydów, a słusznie powiedział, że „socyaliści idą teraz do żydów, bo tam dostaną pieniędzy — my dla nich szóstek nie mamy“. Brawo panie Popiołek! A muszę także przyznać, że ten p. Simon, co mówił w imieniu kaflarzy, to dzielny nasz przyjaciel. Z przemowy jego poznałem, że ci kaflarze dobrze mają w głowie i tędzy to ludzie — z nich będziemy mieć chwałę i zaszczyt. Dlatego też Redakcya naszego „Grzmotu“ niechże do tych powitalnych okrzyków, jakimi obsypało całe zgromadzenie p. Simona, dołączy i od siebie przywitanie: **Witajcie dzielni druhowie, witajcie nasi przyjaciele!** Pod naszą chorągwią Krzyża tacy tylko ludzie mają miejsce i tu znajdziecie: szczere serce, prawdziwą radę i pomoc ochotną. Ze zgromadzeń naszych wynosić będziecie zawsze zapał do cnoty i pracy nad podniesieniem własnem. Uczyć się będziecie wiele, ale nigdy rozboju i podłoty.

Chciałbym jeszcze pisać więcej — lecz serce ożywione i zapalone przemowami na ostatniem zgromadzeniu, zmusza mię raczej do okrzyku: Hejże Bracia do roboty, hejże Przyjaźniacy ruszajcie się: wy z Podgórza, z Kleparza, Zwierzyńca, Dąbia, Prądnika, Grzegórzek, Jutrzenki, Pracy łączcie się ramię do ramienia, a wy zaś Strużyńscy, Popiołki, Lisy, Karbowscy, Jarczyki, Bergerzy, Makowieccy, Siwki, stawajcie na czele jako hetmani, a rozbijemy te szeregi żydów nas wyzyskujących i hańbę przynoszących nam zżydziałych socyalistów.

Oby słowa moje trafiły i do was Szanowni Krawcy, Szewcy i Stolarze i sprowadziły was za kaflarzami w szeregi nasze. Tęskno nam za wami i miejsce dla was mamy gotowe. A czas już, abyście i wy przejrzeli — kto się waszą pracą pasie! Patrzcie a poznacie na wystawach w sklepach: Tandety Frenklów, Kohnów, Kleinbergerów, Pinkesów, Pacanowerów etc. To wszystko podkopywanie waszej pracy i zarobku. Do nas tedy, do wspólnej pracy, a wyjdziemy na przywitanie z otwartymi ramionami!

Przyjaźniak.

Co słychać w parlamencie?

Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni w parlamencie jest wybór *Dawida Abrahamowicza* prezydentem Izby w miejsce Kathreina, który się — jak donosiliśmy — zrzekł tej godności. Przy wyborze prezydenta 180 głosów padło na Abrahamowicza, 127 kartek oddano białych, reszta rozstrzelona. Po wyborze Abrahamowicza opozycya podniósłszy okrutny krzyk, opuściła salę obrad. Nas wybór Abrahamowicza na prezydenta nie zachwyca ani rozczula. Im więcej godności nasi posłowie we Wiedniu piastują, tem dla nas gorzej. „Drutuje“ się Austryę, a nie ma się czasu myśleć o naszych potrzebach. Nic się prawie dla nas nie robi, a jednak Niemcy wrzeszczą, że Galicyi ciągle daje się przywileje. Za okazyą do takiego gadania służy dla Niemców ta okoliczność że nasi stoją na „szpicu“. Lepiej o siebie umieją się upomnieć Czesi, bo się nie dają poderwać żadnymi godnościami.

Drugim ważnym wypadkiem jest stanowcza mowa hr. Badeniego. Gdy „obstrukcya“ cieszyła się już, że krzykami i burdami utrąci prezydenta ministrów, on wobec całej Izby publicznie stanowczo oświadcza: **„ani ja ani mój gabinet o cofnięciu się nie myśli“.** Oczywiście słowa te były dzbanem zimnej wody na rozpalone czaszki austryackich „prusaków“ i ich parobków.

Wniosek młodoczecha Pacaka *żeby poprostu przejść do porządku dziennego nad wnioskami niemców* o postawienie Badeniego w stan oskarżenia za rozporządzenie językowe — *został przyjęty 177 głosami przeciw 171.* Z posłów polskich nie byli przy głosowaniu: Wysocki, Sapieha, Czarkowski, Horodyski, Weigel i Olpiński. Stojałowczycy głosowali z większością słowiańską przeciw Niemcom **wszyscy co do jednego.** Brawo! Z „ludowców“ naszych **Bojko i Krępa** trzymali z Polakami. — **Winkowski** na czas głosowania „*zwiał*“ ze sali. Zdradził znowu sprawę, ale po lekcyi udzielonej mu przez robotników w Tarnowie przynajmniej nie miał już czoła *jawnie* wysługiwać się Niemcom. Daszyński i Kozakiewicz szli naturalnie z Niemcami. To dla nas nie dziwota, wiemy bowiem doskonale, że oni robią tylko to, co każe żyd Adler — a ten pre-

cie ze Słowianami nigdy nie pójdzie. Z Winkowskim na czas głosowania ulotnili się także Rusini: Ks. Taniaczkiewicz, Okuniewski i **Jarosiewicz**. Co do tego ostatniego to nam dziwno, że nie trzymał tym razem ze socyalistami? Czerwoni go przecież do siebie liczą a nawet w kalendarzu robotniczym jego fotografia paraduje w gronie posłów socyalistycznych. Nie zawsze jakoś i tu solidarność dopisuje!

Okuniewski z innymi radykalnymi posłami ruskimi postawił wniosek o postawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia z powodu nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena Stojałowczyk interpelował ministra o dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

16go b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie austryackiej delegacyi. Otworzył je hr. Gołuchowski — przewodniczył najstarszy wiekiem baron Hefert. Przystąpiono do wyboru prezydyum. Prezydentem delegacyi wybrano *hr. Franc. Thuna*, viceprezydentem *posła Jaworskiego*. Przedłożony delegacyi budżet wykazuje **161 milionów 185 tysięcy** złr. wydatków wspólnych. Z tego *na samą armię* wypada 152 miliony 409 tysięcy złr. Wspólne te wydatki Austro-Węgier pokryte będą z nadwyżek cłowych 53 milionów 598 tysięcy złr. Na resztę 102 mil. 691 tysięcy złożą się Austro-Węgry w ten sposób, że na Austryę wypadnie zapłacić 71 mil. 883 tysięcy; na Węgry 31 milionów 587 tysięcy. *Oprócz tego* złożono jeszcze przedłożenie na **nadzwyczajne** cele armii w kwocie 750 tysięcy złr., a kredyt dodatkowy armii wynosi 7 mil. 848 tysięcy!!! Drzyj łyka póki kora puszcza!

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Wspomnieliście już króciutko w ostatnim numerze o naszem zgromadzeniu. Dziś podajemy dokładniejsze sprawozdanie. Jak wiadomo starostwo zakazało nam publicznego zgromadzenia. Dlaczego? Kto chce psa uderzyć to i kij znajdzie. Nam jako powód zakazu podano: „zapóźne zgłoszenie się do Starostwa“ — w gruncie rzeczy zakazano nam zapewnie dlatego, że i „czerwonym“ zakazano. To nie racya. My się zgromadzeń przeciwnych nie boimy — byle tylko nie hańbić dnia świętego. Choćby tam gdzieś pod przewodnictwem *Miczana* (paradny sobie socyalik majsterek) buknęli ze sto razy „hańba“ na stempel — to by się jeszcze nowy ratusz nie zawalił....

Gdyśmy nie mogli urządzić publicznego zgromadzenia, zwołaliśmy poufne. Sala Przyjaźni i tak się zapełniła. Zagaił prezes Radwański. Przewodniczył p. Wyszyński, zastępcą był ks. Załęski, sekretarzem p. Waleryan Szumowski. Przemawiał pierwszy p. Stróżyński maszynista kolejowy z Krakowa i prezes wydziału okręgowego stow. robotniczych w okręgu krakowskim. Wspomniał o organizacyi krakowskiej, wykazując, że na 13 członków zarządu okręgowego weszło 9 robotników, 2 osoby z inteligencyi świeckiej i 2 duchownych. A zatem nie księża i „panowie“ rządzą w stronnictwie katolicko-robotniczym, ale tylko pomagają robotnikom. Poruszył następnie kilka zasadniczych postulatów organizującej się partyi katolicko-robotniczej, omawiał socyalistyczną *„własność wspólną“* religię — jako rzecz prywatną“. Wspomniał o gospodarce kapitalistycznej reprezentowanej w pierwszym rzędzie przez Rotszyldów i Hirszów i napiętnował w końcu złą i podstępną taktykę prewodyrów socyalistycznych, którzy wszędzie i zawsze idą na łapę żydostwu. Wreszcie wykazywał najlepsze sposoby organizacyi robotniczej w duchu katolickim i narodowym, zachęcając do wspólnej pracy nad poprawą doli robotniczej. Zgromadzenie hucznemi oklaskami podziękowało mowcy za jego referat. Przemawiał jeszcze ks. Załęski. Potem wywiązała się obszerna dyskussya na temat nowego stow. młodzieży rękodzielniczej imienia Kilińskiego.

Nakoniec zabrał głos przyj. Radwański i opowiedział świeży, bijący w oczy fakt, harakteryzujący dosadnie nieczułą gospodarkę tutejszego magistratu. Od paru dni w tak zwanym „szpitalu dziadowskim“ jeden biedak upośledzony na umyśle, pokryty masą robootwa, okryty tylko lichemi łachmanami nocuje przy tak mroźnem powietrzu **pod gołem niebem**. „Przecie to człowiek — należy go za tem oczyścić, wykąpać i umieścić w jakiejkolwiek izbie — a nie na polu przy teraźniejszych mrozach“. Zgromadzenie wyraziło swe oburzenie z powodu tak niedbałego postępowania tutejszego magistratu. W. ks. Kotowicz zastępca kuratora polecił zgromadzonym zawiązaną kasę pogrzebową — poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Piszą do nas ze Żywca:
Na dniu 22 października odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Przyjaźni“ w Żywcu, którego przebieg był następujący:

Po zatwierdzeniu przez aklamacyę wyboru na prezesa ks. J. Masnego, uchwalono utworzenie kółka dramatycznego i kółka śpiewackiego. Przewodniczącym kółka dramat. obrano p. Babilonka, zastępcą p. Zasadzkiego. Przewodniczącym kółka śpiewackiego obrany został p. Gregorczyk. Następnie na wniosek prezesa ks. Masnego uchwalono jednogłośnie założyć kasę zapomogową, na wzór kas Reiffeisenowskich. Ostatnia uchwała stanowi dowód, że „Przyjaźń“ żywiecka zdaje sobie jasno sprawę z celu i kierunków stowarzyszeń katolickich. Zrealizowanie tej uchwały odda kiedyś nie małe usługi członkom „Przyjaźni“. Na posiedzeniu zaś Wydziału postanowiono przypadającą w połowie b. m. rocznicę założenia „Przyjaźni“ uroczyście obchodzić. Dnia 14 b. m. odbyło się uroczyste, dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym, podczas którego śpiewało na chórze kółko śpiewackie. Wieczorem zaś odbyła się w lokalu „Przyjaźni“ skromna wspólna zabawa.

Prócz tego zamierza Przyjaźń rocznicę powstania listopadowego uroczystym wieczorem w sali ratuszowej uczcić. Dobór programu, jak również jakość przekonywa, że kierownictwo w umiejętnych i dzielnych rękach spoczywa.

Lwów 27. października. „Jedność“ lwowska jest obecnie w ruchu z powodu częstych pogadanek, które się odbywają w każdy czwartek i niedzielę, na których to pogadankach są poruszane sprawy bieżące lokalne towarzystwa, kwestye polityczne i ruch ogólny robotniczy.

Na jednej z takich pogadanek — dnia 24. b. m., przedmiotem obszernej dyskusyi było „bluźniercze zbezczeszczenie słowa Bożego“ przez p. Mokłowską na zgromadzeniu socyalistów z pod czerwonej łopaty w pasażu odbytem dnia 17. b. m. Towarzyszka p. Moktowska wykładała zgromadzonym Pismo św. Jakim był ten wykład, świadczy nietylko fakt ten, iż była hucznie oklaskiwaną przez dość znaczny zastęp „towarzyszów garbonosych żydów“, lecz przedewszystkiem dobitnie wyrażone twierdzenie, że „dlatego księża nie dają ludowi do ręki Pisma świętego i zakazują je czytać, aby się lud nie dowiedział, że Chrystus Pan każe walczyć przeciw wszystkim wyzyskiwaczom“. W odpowiedzi na to przemawiał na tejże pogadance w „Jedności“ wobec licznie zgromadzonych słuchaczów O. Wróblewski T. J. na temat: „Jak wyglądają na zebraniach socyalistycznych mowy i pogadanki o Piśmie św.“. — Chcąc udowodnić że celem ich nie jest utwierdzenie w Wierze św., która jak jest podstawą moralnej wartości jednostek, tak zarówno jest siłą społeczeństw i towarzystw, lecz zohydzenie Ewangelii i prawd w niej zawartych, podanie w wątpliwość ich powagi historycznej, a co za tem idzie zaprzeczenie władzy Kościołowi św. i boskości samemu Chrystusowi Panu. — Mowca poddał treściwie i jasno krytycznemu rozbiorowi dziełko o Piśmie św. napisane przez hersztów socyalistycznych tłumów. — Nie mówiąc o pobożności, gdyż zeń dawno wyzuli się socyaliści, sposób przez nich przyjęty traktowania świętych ksiąg Ewangelii jest nieuczciwy. Tendencyjnie przekręcają całe zdania, zastosowując w ten sposób przekręcony ich sens do swoich celów. — Prócz tego, wykłady ich pozbawione są prawdy historycznej, wskutek jawnej nieznajomości faktów w Ewangelii zawartych; pełno tam zdań wprost bluźnierczych. — Wykłady takie przez socyalistów podjęte, często politowanie budzić muszą w sercu teologa i filologa, tyle w nich do wodów, iż ci panowie zupełnie nie znają hebrajskiego języka, bez której to znajomości prawią szumne koszałki zatytułowane: „eine historisch-kritische Abhandlung“. Prawdziwą burzę oklasków wywołał końcowy ustęp mowy, w której w dosadnych zdaniach mowca przytaczając długi szereg dowodów zarzucał tym panom i paniom niepowołanym do wykładu Ewangelii św., brak logiki, jawne sprzeczności, słowem ten błąd, który u zdrowo myślących słuchaczy lub czytelników, wywołuje uśmiech co najmniej politowania; a lekarstwo na tę chorobę wskazuje u bednarza. — Zgromadzenia, na których pp. socyaliści podobne teorye o Piśmie św. wykładają muszą być arcymiłe żydom, jak arcymili są ci chrześcijanie-katolicy, którzy lekkomyślnie błotem obrzucają to, co wiara nasza posiada najdroższego: życie i słowa Zbawiciela naszego pod natchnieniem Ducha św. ręką świętych Apostołów spisane... Żydzi z dumą słuchają tych bredni i (jak to miało miejsce w czasie wykładu p. Mokłowskiej) pobudzają chrześcijan do oklaskiwania prelegentów, popierających swe bluźniercze wywody najwyższą powagą Talmudu i żyda Essaera Eufoniasza. Smutny to, a niestety prawdziwy objaw, jak dalece wzmaga się zuchwała złość żydowska, i jak daleko idzie zaślepienie ich chrześcijańskich niewolników. — Gdy O. Wróblewski T. J. skończył swą wielce zajmującą pogadankę, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której między innymi przemawiał p. Martyński, członek „Jedności“, przytaczając długi szereg bredni, wygłaszanych przez socyalistów na temat praktyk religijnych i uszanowania winnego stanowi duchownemu: a zakończył pytaniem: „czy tacy mają być naszymi wodzami, bluźniercy naszej św. wiary?“ Długotrwały protest był odpowiedzią dzielnemu towarzyszowi.

Następnie przemawiali w tejże sprawie pp. Baran, Spitzer, Hordyński, Kłapiński, Czajka i Nowakowski. Członek Lain (były socyalista z pasażu) przedstawił postępowanie towarzysza „czerwonych“ Żelaszkiewicza, który będąc prezesem kasy chorych robotników budowlanych, przez 8 lat obiecuje robotnikom nowego świata — za wynalezienie którego jeździ na bicyklu, aby się nie opóźnić, zresztą nie robi zgoła nic, a naturalnie każe sobie za to dobrze płacić. W niedzielę 30. b. m. z powodu rocznicy założenia towarzystwa katol. robotników „Jedność“, która to na dzień ten przypada, odbyło się o godz. 1/211. msza w kościele OO. Jezuitów, którą odprawił ks. kan. Chęciński, a kazanie wypowiedział O. Wróblewski T. J. na chórze podczas mszy św. śpiewał chór „Jedności“ z towarzyszeniem muzyki członków tegoż towarzystwa. Wieczorem odbyło się w sali tow. „Skała“ nadzwyczajne walne zgromadzenie w następującym porządkiem dziennym: Zagajenie, prolog, organizacya, nasz program i wnioski.

Nakoniec donoszę czytelnikom, iż już raczył magistrat lwowski wydobyć zaprzepaszczony między rupieciami w biurach swoich „statut Przyjaźni“, zatwierdzony przez namiestnictwo który członkowie z upragnieniem wyczekiwali — i doręczył go odnośnemu wydziałowi.

Członkowie „Jedności“.

Czerniowce. *Walne zgromadzenie Przyjaźni.* Dnia 24 paźdz. odbyło się u nas walne zgrom. Przyjaźni i wybory nowego zarządu. Przed zgromadzeniem udaliśmy się wspólnie do kościoła, gdzie odśpiewaliśmy „Veni Creator“ prosząc o błogosławieństwo dla stowarzyszenia. Zgromadzenie, które się bezpośrednio potem w naszym lokalu odbyło, zagaił p. Zajączkowski, pozdrawiając przybyłych gości, między, którymi byli profesorzy uniwersytetu i duchowieństwo. Następnie przystąpiono do wyborów. Do Wydziału weszli: Józef Ludwar prezes, Mikołaj Zajączkowski viceprezes, Zygmunt Kucharski sekretarz, Józef Skwarnicki kasyer, Józef Kucharski bibliotekarz, Wacław Weigetz, Józef Nestman i Adam Błondowski. Zastępcy: Czyczajczuk, Barański, Helmel, Tilly, Ludwar Waleryan, Filich, Hayer. Nastąpiły przemowy po polsku, rusku i niemiecku. Wreszcie okrzykiem na cześć Ojca św. i J. Exc. ks. Arcybiskupa Morawskiego zakończono zgromadzenie.

Widzicie więc Przyjaciele, że i my choć rzuceni tu daleko na wschód nie zapominamy o naszej wspólnej sprawie robotniczej. Chociaż więcej od Was mamy trudności, bo tu mamy mieszaninę rozmaitych narodów i wyznań, bronimy jednak naszej katolickiej placówki jak możemy i umiemy. Przyjaźń nasza liczy przeszło 100 członków. Lokal mamy ładny i biblioteczka ujdzie. Mamy zgromadzenia i pogadanki — jedno z ostatnich opisały dzienniki miejscowe jak: „Czernowitzer Zeitung“ i *Gazeta Polska*. W uroczystość św. Stanisława Kostki wystąpiliśmy na processyi w paradzie. Harmonia i zgoda między nami dzięki Bogu jest, to i Pan Bóg błogosławi. Protektorem naszej Przyjaźni gorącym jest J. Exc. ks. Metropolita Morawski. Funduszów za łaską Boską i ofiarnością dobrych ludzi mamy także trochę dla poratowania biednych i chorych. Dobrych i szczerych chęci nie brak, a nietylko na gołosłownych projektach się kończą nasze zebrania, ale faktycznie ciągle coś pięknego i pożytecznego nam przybywa! Trzymajmyż się kupy i pracujmy dzielnie, bo sprawa nasza uczciwa i zwyciężyć musi. Galicyjskim braciom naszym, złączonym w stowarzyszenia katolickie przesyłamy tu z kresów serdeczne pozdrowienie. Szczęść Wam Boże!

Od Redakcyi. Gdy numer już był pod prasą, nadeszła ciekawa druga korespondencya z Przyjaźni żywieckiej. Umieścimy ją w następnym numerze.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

Jeszcze o kongresie w Zurychu.

Pisaliśmy już w poprzednich numerach o przebiegu kongresu w Zurychu, który zwołany był w celu porozumienia się nad środkami **ochrony robotnika** i jego pracy przed wyzyskiem. Podaliśmy wtenczas wszystkie uchwały, jakie na tym kongresie zapadły. Dziś uzupełniając nasze sprawozdanie, donosimy Przyjaciołom, jakie podał kongres środki skuteczne do wprowadzenia tych uchwał w życie.

Do tego celu potrzeba według uchwał kongresu:

1) We wszystkich kierunkach przemysłu, handlu, w kopalniach i t. d. potrzeba dozoru czyli inspekcyi. Ta powinna być przynajmniej raz na pół roku wykonywaną. Inspektorzy w tym celu ustanowieni winni być niezawisłymi i prawomocnymi.

Pracy kobiet i przepisów dotyczących tejże mają dozorować kobiety, które po części z pośród kobiet pracujących winny być wybierane.

2) Zupełnie wolnego prawa koalicyjnego dla wszystkich robotników i robotnic. Przekroczenie tego prawa winno być karygodnem.

3) Wprowadzenie powszechnego tajnego głosowania przy wyborach, dla zapewnienia wpływu należnego klasie roboczej na parlamenty.

4) Energicznej agitacyi przez pisma, prasę, zgromadzenia, a przedewszystkiem w parlamentach.

5) Dla poparcia lokalnych i międzynarodowych ustaw ochraniających klasę roboczą, mają się odbywać kongresy międzynarodowe.

6) Międzynarodowe ustawy, dotyczące ochrony klasy roboczej, mają czuwać nad wiekiem dzieci i młodzieńców pracujących w fabrykach, powinny starać się, aby usunięto młodzież i kobiety od pracy nocnej i od pracy szkodzącej zdrowiu; postarać się o zakaz pracy w niedziele i święta.

7) Uczestnicy kongresu mają zapomocą prasy i w parlamentach przeć na rządy, aby ustanowiły „*Międzynarodowy urząd ochrony klasy roboczej*“. Zarazem kongres oświadczył, że takowy może być ustanowiony, skoro się trzy państwa do tego skłonią.

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

Od Redakcyi. 1-o Upraszamy naszych Przyjaciół, żeby po stowarzyszeniach tworzyli kółka czytelników „Grzmotu“, jak to zrobiło już kilka stowarzyszeń. Zbierajcie się Przyjaciele po 5-ciu np. — każdy złoży na kwartał po 10 cnt. i pod adresem jednego z Przyjaciół wysyłać się będzie „Grzmot“, który potem pójdzie między Wami „kolejką“.

2-o Donoście wszystko, co się Wam zdarzy przy robotach, czy krzywda jaka, czy niesprawiedliwość, żeby władze przemysłowe przez Wasze pismo dowiedziały się o nadużyciach i takowe usuwały. — Opisywać tylko fakta prawdziwe — pod korespondencyą podpisywać się imieniem i nazwiskiem. Takowych nikomu nie wymieniamy — ale wiedzieć musimy, od kogo wiadomość pochodzi.

3-o Donoście nadal ze wszystkich stowarzyszeń wszystko, co przeprowadzicie i zrobicie, żeby się inni tem zachęcali do żwawszej pracy po stowarzyszeniach.

4-o W przyszłym numerze zaczniemy drukować artykuł p. t. „Co Ojciec św. sądzi o sprawie robotniczej“. Będzie to popularne wyjaśnienie Encykliki „Rerum Novarum“, którą Ojciec św. wydał w r. 1891.

Robotnicy angielscy strejkują w fabrykach budowy maszyn. Bastuje 85.000 robotników. Rodziny ich liczą 350.000 głów.

Hiszpanię nawiedziły obecnie ogromne wylewy. Okolice Malagi i Walencyi stoją pod wodą.

Bismark choruje ciężko. Reamatyzm go łamie więcej jak dawniej. Dzienniki niemieckie zapowiadają bliską katastrofę.

W północnych guberniach Rosyi panuje straszny głód. Wysłane komisye rządowe badają stan rzeczy.

Na wyspie Kubie ciągłe jeszcze niepokoje przeciw Hiszpanom. W mieście Puerto Principe wybuchł rokosz wojskowy z powodu niewypłacenia żołdu.

W Chinach zamordowano w ostatnich czasach dwóch missyonarzy katolickich: OO. Niesa i Zieglera.

Władze skarbowe wydały rozporządzenie, pozwalające zbieranie stawek loteryjnych w niedziele **tylko** przez 4 godziny rano. Ta ranna praca w niedziele podczas nabożeństw nazywa się u tych panów **„odpoczynkiem niedzielnym“**! Szopa i koniec.

Prawdziwa zaiste zaraza na defreudantów. W Petersburgu kasyer szlacheckiego sądu rozjemczego *Przyłęski* skradł 147.009 rubli i zwiał podobno do nas do Galicyi.

We Lwowie dnia 13. b. m. na dworcu koli nastąpił wybuch gazu. Explozya była straszna. Uszkodziła ona bardzo wiele ubikacyi na kolei. W ludziach są też ofiary. „Gasmeister“ Bielecki i Tarnawski zostali ciężko poparzeni. Inni dwaj pomocnicy mają spalone włosy, wąsy, brwi i rzęsy. Bielecki po katastrofie dawał objawy obłędu. Nieszczęśliwego ratowała najpierw p. Grudzińska, oblewając go oliwą.

Poseł Kubik stojałowszczyk zwołał na 7-go b. m. zgromadzenie do Biały żeby złożyć sprawozdanie poselskie. Zgromadzenie po półgodzinnem trwaniu **rozbili socyaliści!** Wszędzie trzymają się ci „obrońcy wolności“ jednej i tej samej metody terroryzmu i rozboju!

Ks. Stojałowski będzie kandydował na posła do sejmu z okręgu Łańcut - Nisko. Obecnie otrzymał ks. Stojałowski od ministra sprawiedliwości Gleispacha list żelazny, który go broni na jakiś czas przed pościgiem sądu wadowickiego. Ks. Stojałowski ma powrócić ze Rzymu do kraju dla uporządkowania swoich spraw, zagmatwanych długą tułaczką za granicą.

Wskutek potwornej gospodarki żydowskiej robotnik Jan Bazylak został zabity gruzami przy rozbieraniu domu żyda Salomona Amstera w Radymnie. Żyd ten przy rozbieraniu domu nie zarządził żadnych środków ostrożności. Drugi robotnik Hnat Jaremko ciężko w piersi i w głowę pokaleczony. Ciekawiśmy, co się też stanie za to żydkowi? — Przy opiece, jaką są przez władze otoczeni — sądzimy, że nic albo niewiele.

W sprawie W sprawie kradzieży Kieszkowskiego interpelował w parlamencie ministra poseł Danielak i Prade.

Akademicka młodzież polska w gorącej odezwie, podpisanej przez 300 akademików, piętnuje zakusy socyalistów, których garstka na uniwersytecie, wspierana przez żydostwo, chciała brutalnie terroryzować większość polską i chrześciańską przy wyborach do zarządu stow. akademickiego „Bratnia pomoc“. Dotknięta tem do żywego młodzież polska rozwinęła energiczną agitacyę w swych licznych szeregach — i stanęło na tem, że sobie nie pozwoli pluć w kaszę garstce żydowsko-socyalistycznej. Jak rzeczy dotychczas stoją, to pewna, że żaden socyalista do Wydziału nie wejdzie — a jeśli wejdzie, to wpuszczą go tylko z łaski. — W dzielnej odezwie protestują akademicy polscy przeciw bezczeszczeniu murów uniwersyteckich „czerwonym sztandarem“, a zachowanie się socyalistów piętnują mianem nikczemności. — Dzięki Bogu za to, że dzielna młodzież polska nie pozwala kalać swoich patryotycznych uczuć i przekonań. Energiczna ta akcya Młodzieży akademickiej zrobiła silne w całym kraju wrażenie. Cześć takiej Młodzieży Polskiej!

Poseł Daszyński oburzał się na zgromadzeniu emancypantek żydowskich we Wiedniu, że „chrześcijańsko-socyalni“ nie mogą zrozumieć „*wolnej miłości*“ tak jak on ją pojmuje. (sic) Oczywiście, naturalnie, panie pośle.... ten tego — e! nic lepiej nie gadać, i tak ludzie dosyć gadają!

„Towarzystwo Szkoły ludowej“ urządza w Krakowie od 22go b. m. w amfiteatrze Nowodworskim (gimn. św. Anny), **„Wieczorne wykłady popularne“.** Wykłady podzielone będą na 2 kursa po 6 tygodni i odbywać się będą *codziennie* o godz 7. wieczorem z wyjątkiem świąt i niedziel. *Pierwszy kurs* obejmuje następujące wykłady: 1. Historya Polski, (p. Feliks Koneczny). 2. Literatura polska, (p. Kazimierz Bartoszewicz). 3. Zasadnicze wiadomości z geografii, (p. Bronisław Gustawicz). 4. Najpotrzebniejsze wiadomości z astronomii i metereologii (tenże). 5. Najpotrzebniejsze wiadomości o budowie i historyi rozwoju ziemi, (dr. Ignacy Petelenz) 6. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauk społeczno prawnych, (dr. Józef Rosenblatt). *Drugi kurs*: 1. Historya Polski: czasy porozbiorowe: wykładający (p. Feliks Koneczny). 2. Literatura polska: O życiu i dziełach Mickiewicza; wykładający (p. Kazimierz Bartoszewicz). 3. O ludach zamieszkujących ziemię; wykładający (prof. Bronisław Gustawicz). 4. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauki o zachowaniu zdrowia; wykładający (dr. Odo Bujwid, prof. Uniw. Jagiellońskiego). 5. O skarbach podziemnych; wykładający (dr. Ignacy Petelenz). 6. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauk społeczno-prawnych (ciąg dalszy); wykładający (prof. dr. Józef Rosenblatt). **Każdy kurs obejmuje 36 wykładów po 6 z każdego przedmiotu.** Cena biletu wstępu na 1 seryę z 6 wykładów 20 ct. 1. kurs z 36 wykładów 1 złr. 2. kursa z 72 wykładów 1 złr. 50 ct. pojedyńczy wykład 5 ct. Bilety nabywać można w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przy ulicy Pijarskiej L. 2 codziennie od godziny 12—3 popołudniu, tudzież we wszystkich księgarniach oraz redakcyach pism.

Katastrofa kolejowa. Z powodu zawalenia się mostu kolejowego pod Maddus, wpadł pociąg, składający się z lokomotywy i pięciu wagonów, do wezbranej rzeki. Wielu ludzi zginęło.

Jak lichwiarze dochodzą do majątku? Lichwiarz ze Skolego, Moszko Klieger, wystawił na licytacyę w jednej gminie Sławsko pow. Stryj kilkadziesiąt realności włościańskich. Wyszło to na jaw przy sposobności odbytego tam wiecu. Spisawszy dotyczące daty oddał dr. Oleśnicki spr. prokuratoryi.

SZARADY.

I.

Pierwsze, gdy cierpi ciało lub dusza,
Jako jęk z piersi Twojej uleci.
Do odpowiedzi drugie Cię zmusza;
Trzeciem odpowie, gdy znasz, ktoś trzeci.
Całość jak matka tak Tobie droga,
A przez samego dana Ci Boga;
Im lepiej znasz ją, tem lgniesz goręcej,
Posłuchaj jeszcze, co powiem więcej:
Skoro kto bacznie imię jej czyta,
Czyli ją pozna, ona się pyta!

II.

Pierwsze bryła, co z wiosną w słonku rodzi się [błogiem;
Drugiem — trzeciem strój obcych przezwał Polak [przed laty —
Ten, co własny porzucił zwan był wówczas rarogiem
Całość znana Wam z pieśni: „Grzmią pod Stoczkiem [armaty“.

Ułożył dla „Grzmotu“
W. B. Schoen.

Rozwiązanie szarad w Nr. 31: **I. Bale — sale — żale — pale — cale. II. Dama — Adam.**

Rozwiązanie przysłał pierwszy *p. Karol Sechorz* z Krakowa, on też otrzymał zasłużoną przemię. Oprócz niego nadesłali dobre rozwiązanie *p. Adam Staszczyk* z Krak. *Wiktor Kozik* z Bochni, *Julia S.* z Podgórza, i p. *J. M. Piasecki* z Wieliczki wierszem:

I.

Gdy się wybierasz na *bal*,
Do pięknie przybranych *sal*,
To zostaw w domu twój *żal*,
Ujrzysz swój ideał, więc *pal!*
A nie odchodź go ni na *cal.*

II.

Już wiem, co piękna ta *dama*
Żywi w sercu dla *Adama!*

Rozwiązanie tylko pierwszej szarady nadesłał p. T. R. „post restante“ Kraków.

Kto pierwszy rozwiąże szarady w dzisiejszym numerze umieszczone, otrzyma w nagrodę dzieło ks. J. Badeniego T. J. o 380 stronach p. t. „Ksiądz Stanisław Chołoniewski“.

Skrzynka na listy.

Czerniowce. *Nasz koresp.* Dziękujemy za już, prosimy o jeszcze.

Kraków. *B. Km.* Artykuł „Szkoła wieczorna“ bardzo dobry. Prosimy nadal.

Żywiec. *Nasz koresp.* Umieścimy w następnym numerze. Prosimy stale.

Lwów. *P. J. P.* Wiadoma rzecz w robocie.

Drohobycz. *X. B.* Prosimy coś napisać o Waszych przedwstępnych krokach.

Na fundusz prasowy: „Precz ze stemplem!“ 50 ct. z Krakowa. „Już Wasz“ z Krakowa 14 ct. „Dunajewski - cygara“ 5 ct. i Kółko czytelników z Krakowa 20 ct. „Za fugę przed polikierem wedle bitki“ 10 ct. z Kaźmierza.

Wszyscy i najbiedniejsi mogą prenumerować „Grzmot“, jeźli się zbiorą kółka czytelników z 10 lub 20 osób. i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy mieć będzie gazetkę na cały rok za bo nawet za 10 centów!

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.